

«Szukam, o Panie, Twojego oblicza»: wiara w Boga osobowego

Wiara chrześcijańska mówi nam: nie jesteś sam na świecie; jest Ktoś, kto chciał, żebyś istniał, kto powiedział ci: «żyj!»

19-02-2018

O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!» Szukam, o Panie, Twojego oblicza (Ps 27, 8). Ten werset psalmisty odpowiada na pewien motyw obecny w wielu

miejscach Pisma Świętego od Księgi Rodzaju po Apokalipsę[1]. Chodzi tu o całą historię Boga i Jego stosunku do ludzi, idącą dzisiaj dalej swoim trybem, na stronicach Pisma. W tym pragnieniu wyraża się zatem coś, co tętni również — w mniej lub bardziej wyraźny sposób — w sercu mężczyzn i kobiet XXI wieku. Jeżeli przez lata mogło się wydawać, że zmierzch religii w świecie zachodnim jest nie do zatrzymania, że wiara w Boga znaczy już niewiele więcej niż przestarzały mebel wobec współczesnej kultury i świata nauki, w rzeczywistości poszukiwanie Boga i transcendentnego sensu we własnym życiu jest nadal żywe.

Niemniej jednak, w tym poszukiwaniu tego, co święte, daje się zauważyć istotna zmiana jakościowa. Obraz wierzeń jest dzisiaj bardziej złożony i podzielony niż w przeszłości. W Kościele katolickim upadła praktyka religijna,

natomiast wzrosła liczba tych, którzy deklarują się jako chrześcijanie, ale nie akceptują niektórych aspektów doktryny wiary albo moralności. Występuje również tendencja do swobodnego mieszania różnych wierzeń (na przykład, chrześcijaństwa i buddyzmu). Wzrosła liczba osób, które twierdzą, że wierzą w bezosobową siłę a nie w Boga wiary chrześcijańskiej, jak również liczba członków religii niechrześcijańskich, szczególnie wschodnich, albo ruchów *New Age*. Dla wielu ludzi obraz tego, co Boskie, rozmywa się w zarysach siły kosmicznej, źródła duchowej energii albo dalekiej lub obojętnej istoty. Ostatecznie można powiedzieć, że w obecnej atmosferze kulturowej stało się czymś trudniejszym dla ludzi *rozpoznanie oblicza Boga osobowego*, prawdziwie wiarygodne rozważanie chrześcijańskiego przesłania na temat Boga, który stał się widzialny w Jezusie Chrystusie albo

postrzeganie Jego bliskości jako czegoś istotnego.

Jeżeli istnieją kultury, w których bezosobowa wizja Boga wynika z tego, że wiara chrześcijańska nie miała na nie dużego wpływu, w świecie zachodnim chodzi raczej o złożone zjawisko kulturowe — o «dziwne zapomnienie Boga», przez które «wydaje się, że i bez Niego wszystko działa»[2]. To zapomnienie, któremu towarzyszy pewne «poczucie frustracji, niezadowolenia ze wszystkiego i ze wszystkich»[3], objawia się między innymi w tendencji do postrzegania religii z punktu widzenia indywidualnej optyki jako „konsumpcji” doświadczeń religijnych w zależności od własnych duchowych potrzeb. Chociaż z punktu widzenia tej optyki trudno jest zrozumieć, że Bóg wzywa nas do osobistej relacji, nie ułatwiała tego również dość rozpowszechniona kiedyś koncepcja, która zasadniczo

postrzegała praktykę religijną jako „nakaz” albo po prostu zewnętrzny obowiązek w stosunku do Boga. W związku z tym odkrywcze okazuje się przenikliwie spojrzenie bł. Jana Henryka Newmana na historię: «Każdy wiek jest jak pozostałe wieki, chociaż tym, którzy w nim żyją, wydaje się gorszy niż którykolwiek z poprzednich»[4].

Kontekst, w którym wiara chrześcijańska rozwija się obecnie, nabiera z pewnością nowej złożoności. Jednak dzisiaj również — tak samo jak wczoraj — można na nowo odkryć potężną siłę wiary posiadającej Oblicze, wiary, która mówi nam: nie jesteś sam na świecie; jest Ktoś, kto chciał, żebyś istniał, kto powiedział ci: «żyj!» (cfr. Ez 16, 6) i kto chce, żebyś był szczęśliwy na zawsze. Bóg Jezusa Chrystusa, którego krytykowano za to, że pomniejszył «zasięg ludzkiej egzystencji, pozbawiając życie

nowości i przygody»[5], naprawdę chce, żebyśmy mieli życie, i to życie w obfitości (cfr. J 10, 10), to znaczy, szczęście, którego nikt ani nic nie może nas pozbawić (cfr. J 16, 22).

Tajemnica pewnego Oblicza i bożki bez oblicza

Szczególnie na Zachodzie niektórzy ludzie postrzegają dziś duchowość i religię jako antagonistyczne. Podczas gdy w „duchowości” zauważają autentyczność i bliskość — chodzi o ich doświadczenia, o ich uczucia — w religii widzą przede wszystkim korpus norm i wierzeń, który jest im obcy. W ten sposób religia jawi się być może jako przedmiot zainteresowania historycznego i kulturowego, ale nie jako rzeczywistość istotna dla życia osobistego i społecznego. Obok innych czynników może to wynikać z pewnych braków w katechezie, ponieważ w rzeczywistości wiara

chrześcijańska jest wezwana do stawania się doświadczeniem w życiu każdego, tak jak doświadczeniem są spotkania między osobami, przyjaźń itd. ***Życie wewnętrzne***, pisał Św. Josemaría, ***jeśli nie będzie osobistym spotkaniem z Bogiem, nie będzie istnieć***[6]. Podobnie pisał Papież Franciszek: «Zachęcam wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukania Go nieustannie każdego dnia. Nie ma powodów, dla których ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie jest skierowane do niego»[7].

Niemniej jednak, takie spotkanie nie odpowiada bezpośrednio logice automatyzmu. Nie przychodzi się do jakiejś osoby tak, jak wchodzi się na

stronę internetową, po prostu klikając na *link*. Nie odkrywa się też prawdziwie osoby tak, jak znajduje się jakiś przedmiot. Nawet kiedy wydaje się, że odnalezienie Boga było nagłe, jak dzieje się przy niektórych nawróceniach, opowieści nawróconych zwykle pokazują, jak owo przejście było przygotowywane „na wolnym ogniu” od bardzo długiego czasu. Droga ku wierze i samo życie wierzącego mają wiele z cierpliwego oczekiwania.

«Powinniśmy żyć, oczekując tego spotkania!»[8]. Zmienne drogi historii Zbawienia — zarówno te opisywane w Piśmie, jak i te, które widzimy obecnie — ukazują, jak bardzo Bóg potrafi czekać. Bóg czeka, ponieważ obcuje z osobami. Jednak dlatego, że On również jest Osobą, człowiek powinien nauczyć się czekać. «Wiara ze swej natury wymaga wyrzeczenia się chęci natychmiastowego posiadania, jakie zdaje się ofiarować widzenie, jest

zaproszeniem, by otworzyć się na źródło światła, szanując tajemnicę Oblicza, które zamierza objawić się osobiście i w odpowiednim czasie»[9].

Wydarzenie ze złotym cielcem na pustyni (cfr. Wj 32, 1-8) to odwieczny obraz owej niecierpliwości ludzi w stosunku do Boga. «Gdy Mojżesz rozmawia z Bogiem na Synaju, lud nie potrafi znieść tajemnicy ukrytego oblicza Bożego, nie potrafi wytrzymać czasu oczekiwania»[10]. W ten sposób rozumiane są uporczywe ostrzeżenia proroków Starego Testamentu przed bałwochwalstwem[11], które poprzez wieki docierają do dzisiaj. Z pewnością nikt nie lubi, żeby nazywano go bałwochwalcą: słowo to ma konotacje z uległością i brakiem racjonalności, co czyni je niezbyt łagodnym. Ciekawe jednak, że prorocy kierowali ten termin przede wszystkim do wierzącego

ludu. Dlatego że bałwochwalstwo to nie tylko, ani nawet nie zasadniczo, problem «pogan», którzy nie wzywają Imienia Boga (cfr. Jr 10, 25). Bałwochwalstwo usiłuje znaleźć sobie miejsce również w życiu wierzącego jako „rezerwa” na wypadek, gdyby Bóg nie miał spełnić oczekiwań serca, jak gdyby Bóg nie był wystarczający. «W przypadku bożka nie ma niebezpieczeństwa ewentualnego powołania, które wymagałoby wyrzeczenia się własnego poczucia bezpieczeństwa, ponieważ bożki „mają usta, ale nie mówią” (Ps 115, 5). Rozumiemy więc, że bożek jest pretekstem do tego, by postawić samych siebie w centrum rzeczywistości, adorując dzieło własnych rąk»[12]. Jest zatem taka pokusa: zapewnić sobie oblicze, choćby było to tylko nasze własne oblicze, jak w zwierciadle. «Zamiast wierzyć w Boga, człowiek woli czcić bożka, którego oblicze można utrwalić i którego pochodzenie jest

znane, bo został przez nas uczyniony»[13]. Uznaje się za niemożliwe poszukiwanie Boga osobowego, poszukiwanie Oblicza, które chce być przyjęte, i wybiera się oblicza, jakie wolimy my: „spersonalizowanych” bogów — o smaku kwaśno-słodkim, jaki czasami pozostawia ten wyraz. Bogów **srebrnych i złotych, miedzianych, żelaznych, drewnianych i kamiennych, którzy nie widzą, nie słyszą i nie rozumieją** (Dn 5, 23), ale którzy poddają się naszym pragnieniom.

Człowiek może trzymać się tych zabezpieczeń przez jakiś czas — krótszy lub dłuższy. Jednakże łatwo, żeby zawodowe niepowodzenie, kryzys rodzinny, sprawiający kłopoty syn albo ciężka choroba rozbiły tę pewność. **Gdzież są twoi bogowie, których sobie uczyniłaś?**

Niech przybędą na pomoc, jeżeli cię mogą wybawić (Jr 2, 28). Człowiek zdaje sobie wówczas sprawę, że jest sam na świecie. Jak Adam i Ewa w raju po grzechu, uświadamia sobie, że jest nagi, zawieszony w próżni (cfr. Rdz 3, 7). ***Zawsze przychodzi taki moment, kiedy dusza nie potrafi znieść tego dłużej, nie wystarczają jej zwyczajne wymówki, nie zadowalają jej kłamstwa fałszywych proroków. I choćby ludzie ci nie chcieli się do tego przyznać, to jednak odczuwają pragnienie ukojenia swego niepokoju w nauczaniu Pana***[14].

Bóg osobowy

W jakim sensie chrześcijaństwo może przewyciężyć niedostatki bożków i nasycić ten niepokój? Podczas gdy dla innych religii lub duchowości «Bóg pozostaje bardzo daleki, wydaje się, że nie można go

poznać, nie można go kochać»[15], chrześcijański «Bóg się pokazał: w obliczu Chrystusa widzimy Boga, Bóg dał się „poznać”»[16]. Chrześcijański Bóg jest *Kimś*, za kim wzdycha ludzkie serce, i przyszedł nam to okazać: **To wam oznajmiamy (...), cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce** (1 J 1, 1). Kiedy zawodzą wszystkie ludzkie zabezpieczenia, kiedy życie i jego sens stają się niepewne, na scenę wkracza **Słowo życia**. Ten, kto Je odrzuca, pozostaje jak więzień swojej potrzeby miłości. Ten, kto otwiera przed Nim drzwi i postanawia nie przywiązywać się do własnych zabezpieczeń albo do swojej rozpacz, ten, kto uznaje przed Nim, że jest ubogim chorym, ubogim ślepcem, może odkryć Jego osobowe oblicze.

A zatem, co oznacza, że Bóg jest *osobą*, że ma oblicze? A przede

wszystkim, czy takie pytanie ma sens? Kiedy Filip prosi Jezusa, żeby pokazał im Ojca, Pan odpowiada: **Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca** (J 14, 9). Fakt, że Bóg stał się człowiekiem w Jezusie, że poprzez Jego człowieczeństwo Bóg objawił się w osobie — które to wydarzenie jest samym centrum wiary chrześcijańskiej — pokazuje, że to pytanie nie oznacza jakiejś mrzonki, tylko ma rzeczywisty cel.

Jednakże, jeżeli Bóg ma osobowe oblicze, jeżeli objawił się w Jezusie Chrystusie, to dlaczego ukrywa się przed naszym spojrzeniem? «Czyż człowiek nie oddałby wszystkiego za to, żeby pozwolono mu widzieć, jak chodzi po ulicy, słyszeć dźwięk Jego głosu, zgłębiać Jego spojrzenie, odczuwać Jego „moc”, pojmować najgłębszym doświadczeniem, kim On jest?» [17]. Dlaczego, jeżeli Bóg przyszedł na świat, teraz znowu ukrył się w swojej tajemnicy? W

rzeczywistości *Księga Rodzaju* — która nie tylko mówi o początkach, ale również o rzeczywistych osiach historii — pokazuje, że to raczej człowiek ukrywa się przed Bogiem z powodu grzechu (cf. Rdz 3, 9-10).

Niemniej jednak, jeżeli wyobrazimy sobie, że Jezus pozostał na ziemi, to czy relacja z Nim rzeczywiście byłaby bardziej osobista? W najlepszym przypadku każdy mógłby spędzić z Nim kilka chwil w swoim życiu. Zamienić kilka słów i zrobić zdjęcie jak ze sławnymi ludźmi... Zatem przyznając, że Bóg «chowa się»... można powiedzieć, że robi to właśnie dlatego, że chce nawiązać osobistą relację z każdym mężczyzną i każdą kobietą: twarzą w twarz, od serca do serca. W relacji z Bogiem ma miejsce w najbardziej intensywny sposób jak to możliwe coś, co jest właściwe dla wszystkich relacji między osobami: fakt, że nigdy udaje nam się całkowicie

poznać drugiej osoby; że trzeba jej szukać. «Jeśli poza ludźmi Cię szukam. / Nie w Twoim imieniu, jeśli je wymawiają, / nie w Twoim obrazie, jeśli go malują. / Poza nimi, poza nimi, gdzieś dalej»[18]

«Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca» (J 14, 9). Wcielenie Boga czyni z ludzkiej osobowości drogę zdatną, żeby zbliżyć się do tajemnicy Boga osobowego. W rzeczywistości jest to jedyna droga, ponieważ nie znamy bezpośrednio żadnego innego sposobu osobowej egzystencji. Niemniej jednak, kiedy się tego dokonuje, należy unikać *antropomorfizmu*— skłonności do opisywania Boga ludzką miarą, jakby powiększonej, udoskonalonej istoty ludzkiej. Już sam fakt, że Bóg jest Trójcą osób, pokazuje, jak Jego osobowa Istota przekracza ramy naszego własnego doświadczenia; jednakże z tego powodu nie czyni tego doświadczenia bezużytecznym

w próbie przybliżenia nas do Jego tajemnicy na skrzydłach wiary i rozumu[19].

Podejmijmy zatem na nowo pytanie: co oznacza być osobą? Osoba różni się od istot nieosobowych tym, że «*posiada* siebie poprzez wolę i doskonale *pojmuje siebie* przez intelekt: jest to transcendencja bytu, który może mówić „ja"»[20].

Transcendencja, ponieważ „ja” każdej osoby — nawet tych osób, które nie mogą powiedzieć „ja” — czyni z niej rzeczywistość niedającą się zredukować do reszty wszechświata. Można powiedzieć, że każda osoba jest głębią. **Głębia przyzywa głębie** (Ps 42, 8), mówi werset jednego z psalmów, w którym Św. Augustyn rozpoznaje tajemnicę osoby ludzkiej[21]. Otóż stwierdzenie, że Bóg jest osobą, oznacza, że chodzi o „Ja”, które jest panem samego siebie i jest różne ode mnie, ale które równocześnie nie jest

obok mnie jak każda inna osoba ludzka. Bóg jest, jak mawiał również Św. Augustyn, używając wyrażenia o niezrównanej głębi i pięknie, które trudno przewyższyć, *interior intimo meo*, jest głębiej wewnątrz mnie niż ja sam[22], ponieważ znajduje się u najgłębszych początków mojej istoty. To On pomyślał o mnie i to On nigdy nie przestanie tego robić.

Właśnie tutaj rysuje się zdecydowana granica między osobową istotą jak my a osobową istotą — Bogiem. Nasze istnienie jest zasadniczo zależne od Boga.

Istniejemy, *dlatego że On tak chciał*; nasze istnienie jest w Jego rękach. «Na początku filozofii zachodniej wielokrotnie pojawia się pytanie o *arche* — początek wszechrzeczy — i udziela się na to pytanie różnych i głębokich odpowiedzi. Jednakże tylko jedna odpowiedź jest nią rzeczywiście: należy zdać sobie w religijny sposób sprawę, że mój

początek jest w Bogu. Właściwiej: w woli Boga, skierowanej ku mnie, że muszę być, i to być tym, kim jestem»[23]. Bóg postanowił, że będę istniał i że jestem właśnie taki, jaki jestem. Dlatego mogę siebie zaakceptować i uważać siebie za dobro. To samo dzieje się za każdym razem, kiedy syn odkrywa, że jest miłowany przez swoich rodziców, za każdym razem, kiedy mówi mu to spojrzenie, uśmiech, gest: «Dla mnie to dobrze, że istniejesz!»[24]. Uznaje się wówczas za całkowicie zależnego... a równocześnie miłowanego bez zastrzeżeń.

On sam nas stworzył, my Jego własnością (Ps 100, 3). Czy ta zasadnicza zależność zakłada jakąś formę panowania? Aby odpowiedzieć twierdząco, trzeba by powiedzieć, że kiedy matka uśmiecha się do swojego małego dziecka, czyni to, starając się nad nim panować. Czy panowanie jest

jedynym sposobem relacji między osobami? Więcej: czy jest głównym sposobem? W obliczu *logiki panowania* pojawia się przed nami natychmiast inna, potężniejsza logika: *logika miłości*. Wobec postawy tego, kto mówi do drugiej osoby: «Musisz być taki, jak ja mówię» podnosi się najgłębiej osobisty okrzyk: «Dobrze, że istniejesz... taki, jaki jesteś!». Takie słowa kieruje się do umiłowanej osoby, do chorego dziecka, do starego ojca, kiedy afirmuje się ich takimi, jacy są... i miłuje się ich.

A zatem uznanie, że ja *nie jestem moim początkiem*, oznacza po prostu akceptację mojej skończoności. Taki jest wniosek, który pozostaje na powierzchni rzeczy. W rzeczywistości oznacza to, że otwieram się na nieskończoność Boga; oznacza, że «od chwili gdy istnieję, jest nas dwoje. Moje istnienie w samej swej istocie jest

relacją. Istnieję o tyle, o ile wypowiada mnie kto inny. Uznanie tej zależności jest po prostu potwierdzeniem tego, czym jestem. Istnieję o tyle, o ile jestem miłowany. Istnieniem dla mnie jest miłować ze swej strony, odpowiadać na łaskę przez dziękczynienie»[25].

Objawienie chrześcijańskie daje nam poznać Boga, który rządzi się tą logiką. Boga, który stwarza z Miłości, z nadmiaru Miłości. Więcej — Boga, który jest Miłością. I to właśnie w spotkaniu z Nim odkrywamy nasze osobowe oblicze: odkrywamy, kim jesteśmy.

Oblicze Boga

«Nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym sensu wytworem ewolucji — wskazywał Benedykt XVI po wyborze na stolicę Piotrową. — Każdy z nas jest owocem myśli Bożej. Każdy z nas jest chciany, każdy jest kochany, każdy jest niezbędny»[26].

Ta rzeczywistość nie jest po prostu przedmiotem *rozumowego pojmowania*. Innymi słowy, nie wystarczy powiedzieć: «Zgoda, już rozumiem». To jest *iskra*, która rozpala całe życie. Daje wizję chrześcijaństwa, które w wielkim stopniu przerasta wizję systemu intelektualnego i przeobraża egzystencję u samych podstaw.

Z punktu widzenia tej nowej wizji modlitwa nabiera centralnego miejsca w życiu, tak jak widzimy to w życiu Jezusa[27]. Modlitwa, wbrew niektórym koncepcjom wypaczającym jej sens, nie polega na pozbyciu się samego siebie ani na niewolniczej czci dla czyjejś woli. Ilustruje to dobrze Papież Franciszek, opisując swoją modlitwę: «Czuję się, jak gdybym był w czyichś rękach, jak gdyby Bóg trzymał mnie za rękę. Wierzę, że trzeba dotrzeć do transcendentnej inności Pana, który jest Panem wszystkiego, ale który

zawsze szanuje naszą wolność»[28].
Zatem modlitwa jest przede
wszystkim odkryciem, że jesteśmy z
Bogiem: Kimś żywym, rzeczywistym,
kim nie jestem ja sam; Kimś, w kim
rzeczywiście odkrywam to, kim
jestem, w kim odkrywam moje
prawdziwe oblicze.

Otóż, kiedy uznajemy, że zostaliśmy
stworzeni przez Boga, nie czujemy
się *negowani*, tylko właśnie
afirmowani. Ktoś powiedział nam:
«Dobrze, że istniejesz!». A poza tym
ten Ktoś potwierdził to i określił na
zawsze, dając swoje życie za każdego
z nas. Alternatywą wobec Boga nie
jest poddać się albo buntować, ale
zamknąć się na miłość albo po prostu
pozwoić się miłować, żeby
odpowiedzieć *miłością*. Naszym
Początkiem jest Miłość i do Miłości
zostaliśmy wybrani i powołani przez
Boga. Dlatego w niebie, «kiedy
ujrzemy oblicze Boga, będziemy
wiedzieli, że znaleźmy je zawsze. To

On był częścią każdego z naszych ziemskich doświadczeń niewinnej miłości — On tę miłość w każdej chwili tworzył, utrzymywał w istnieniu i poruszał. To wszystko, co już na ziemi było w nas prawdziwą miłością, należało w znacznie większym stopniu do Niego niż do nas, zaś do nas mogło należeć tylko dlatego, że było Jego»[29].

[1]. Mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi (Rdz 4, 14); Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu (Wj 33, 20); Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską (Lb 6, 25); Czemu chowasz swoje oblicze? Czemu mnie poczytujesz za wroga? (Hi 13, 24); Kiedyż więc przyjdę i ujrzę

oblicze Boże? (Ps 42, 3); Nie okażę wam oblicza surowego, bo miłosierny jestem (Jr 3, 12); I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego — na ich czołach (Ap 22, 4).

[2]. Benedykt XVI, Homilia, 21 sierpnia 2005 r.

[3]. *Ibid.*

[4]. J. H. Newman, *Lectures on the Prophetical Office of the Church*, London 1838, str. 429.

[5]. Franciszek, Encyklika *Lumen Fidei*, 29 czerwca 2013 r., 2.

[6]. *To Chrystus przechodzi*, 174.

[7]. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, 24 listopada 2013 r., 3.

[8]. Franciszek, Audiencja ogólna, 11 października 2017 r.

[9]. Franciszek, *Lumen Fidei*, 13.

[10]. *Ibid.*

[11]. Cfr., na przykład, Ba 6, 45-51; Jr 2, 28; Iz 2, 8; 37, 19.

[12]. Franciszek, *Lumen Fidei*, 13.

[13]. *Ibid.*

[14]. *Przyjaciele Boga*, 260.

[15]. Benedykt XVI, *Lectio divina*, 12 lutego 2010 r.

[16]. *Ibid.*

[17]. R. Guardini, Bóg: nasz Pan Jezus Chrystus — osoba i życie, IV.6, „Objawienie i tajemnica” (przekład własny)

[18]. P. Salinas, *La voz a ti debida* w: *Poesías Completas*, Barral 1971, str. 223.

[19]. Przy pomocy obrazu „skrzydeł” Św. Jan Paweł II odnosi się do wiary i

rozumu na początku swojej encykliki *Fides et Ratio* (14 września 1998 r.).

[20]. J. Daniélou, *Bóg i my. W stronę Chrystusa*, tłum. Aniela Urbanowicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1965, str. 51 (podkreślenie nasze).

[21]. Cfr. Św. Augustyn, *Enarrationes in Psalmos*, 41, 13-14.

[22]. Św. Augustyn, *Wyznania* III. 6.11.

[23]. R. Guardini, *La aceptación de sí mismo - Las edades de la vida*, Guadarrama, Madrid 1962, str. 29.

[24]. Taką definicję miłości podaje J. Pieper w swoim znanym dziele *Las Virtudes fundamentales*, Rialp, Madrid 2012, str. 435-444.

[25]. J. Daniélou, *Bóg i my. W stronę Chrystusa*, str. 61.

[26]. Benedykt XVI, *Homilia podczas Mszy Świętej na rozpoczęcie pontyfikatu*, 24 kwietnia 2005 r.

[27]. Cfr. Benedykt XVI, Audiencja ogólna, 30 listopada 2011 r.

[28]. S. Rubin, F. Ambrogetti, *Jezuita. Papież Franciszek*, przekład własny, w wydaniu hiszpańskim str. 54.

[29]. C. S. Lewis, *Cztery miłości*, tłum. Piotr Szymczak, Media Rodzina, Poznań 2010, str. 153.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/szukam-o-panie-twojego-
oblicza/](https://opusdei.org/pl-
pl/article/szukam-o-panie-twojego-
oblicza/) (21-03-2026)